 Czas czytania: 4 min.

Z pozoru prosty list, a jednak bogaty w duchowe i wychowawcze znaczenie: to ten, który Don Bosco napisał w 1858 roku do młodego seminarzysty Bartolomeo Alasia. Ten cenny dokument, pieczołowicie przechowywany przez pokolenia, odbył niezwykłą podróż, zanim znalazł swoje ostateczne miejsce w Archiwum Historycznym Nizza Monferrato. Jego historia opowiada nam nie tylko o losach kartki papieru, ale przede wszystkim ujawnia duszę wielkiego wychowawcy: Don Bosco, niestrudzonego promotora powołań i mistrza życia duchowego, zdolnego przekształcić każdą okazję w szansę rozwoju dla swoich młodych podopiecznych.

Podróż 50 km, trwająca 162 lata

11 stycznia 1911 r. przeor Sommariva Bosco (Cuneo), teolog Celso Giulio Francese, po umówionym spotkaniu stawił się w kurii arcybiskupiej w Turynie, niosąc list z autografem księdza Bosko. Czekał na niego swego rodzaju trybunał, składający się z biskupa, wikariusza generalnego Costanzo Castrale, promotora podatkowego, teologa Carlo Franco i sekretarza, teologa Carlo Ferrero. Zapytano go, w jaki sposób wszedł w posiadanie rzekomego listu od księdza Bosko. Przeor odpowiedział, że podczas rozmowy z panią Anną Betrone, nauczycielką w Sommariva del Bosco, dowiedział się, że posiada ona „cenną pamiątkę po czcigodnym księdzu Bosko”. Był to list napisany do kleryka Bartolomeo Alasia (z Sommariva), który później został księdzem, ale teraz nie żyje. Nauczyciel otrzymał go od swojego krewnego, również zmarłego, który z kolei otrzymał go bezpośrednio od wspomnianego Bartolomeo. Następnie przeor poprosił panią Betrone o dostarczenie listu do „przełożonego kościelnego”, co było wymagane w przypadku procesów beatyfikacyjnych. Ta od razu się zgodziła, „żałując, że nie dowiedziała się wcześniej, ponieważ dostarczyłaby go natychmiast”.

W skrócie: list z 1859 r. przeszedł z rąk adresata, byłego seminarzysty, który został księdzem, do jednego z jego krewnych, od nich do nauczyciela Betrone, a następnie do teologa Francese. W końcu powrócił do prawowitej właścicielki, pani Betrone. Obecnie przechowywany jest w Archiwum Historycznym domu FMA w Nizza Monferrato. Podróż zaledwie kilkudziesięciu kilometrów, ale trwająca 162 lata.

A kuria w Turynie? Sekretarz natychmiast sporządził dwie kopie zgodne z oryginałem (jedną zatrzymał, a drugą wysłał następnego dnia do Świętej Kongregacji Obrzędów w Rzymie), sporządził protokół z małego przesłuchania, który kazał obecnym podpisać i uwierzytelnił dokumenty pieczęcią samej kurii arcybiskupiej. Wszystko dla małego listu… ale od świętego!

Okoliczności tej małej historii

Jakie są okoliczności tej historii? Otóż zdarzyło się, że młody Bartolomeo Alasia, urodzony w 1842 r. w Sommariva del Bosco, jako student na Valdocco od 22 października 1856 r. do 7 sierpnia 1959 r., wstąpił do seminarium diecezjalnego w Chieri z kilkoma swoimi towarzyszami, przekonany, na słowo samego księdza Bosko, że nie zapłaci za utrzymanie. Jednak kilka miesięcy później otrzymał, prawdopodobnie od ekonoma seminarium, wezwanie do zapłaty. Natychmiast napisał do księdza Bosko, który 6 kwietnia 1858 r. poprosił rektora seminarium w Turynie i pierwszego odpowiedzialnego za seminarium w Chieri, kanonika Alessandro Vogliottiego, o przeniesienie bezpłatnego utrzymania młodego Bonettiego na młodego Alasia, gdyż tamten przebywał w domu na Valdocco. Od razu otrzymał (a może przypuszczał, że ma) zgodę swojego przyjaciela rektora, więc tego samego dnia uspokoił młodego człowieka, mówiąc, że rektor poinformuje go o zmianach bezpośrednio w seminarium w Chieri.

Czy to wszystko? Nie, było o wiele więcej!

Ksiądz Bosko jako dalekowzroczny wychowawca, nie poprzestał na „wstawiennictwie", aby młody i ubogi Bartolomeo otrzymał utrzymanie seminaryjne; skorzystał z okazji, aby udzielić mu specjalnych zaleceń o charakterze duchowym, które miały być przekazane również jego kolegom – byłym wychowankom na Valdocco. Był już wcześniej poinformowany o ich dobrym zachowaniu w seminarium. Dlatego napisał do niego:

Aby cieszyć się szczególnymi łaskami tej sprawy [bezpłatne utrzymanie], *potrzebne jest również szczególne dobre zachowanie w nauce i pobożności. Zatem odwagi. Postępuj według rad, których Ci udzielam.*

1. Absolutnie unikać roztargnionych towarzyszy i tych, którzy nie mają dobrego zachowania.

2. Przystępować do Świętych Sakramentów Spowiedzi i Komunii.

3. Obecność, znajomość, naśladowanie tych, którzy są bardziej powołani do studiowania i moralnego postępowania.

4. Codzienne nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, choćby tylko na minutę.

Jeśli Ty i twoi towarzysze Vitrotti, Galleano, Piano, Sola będzie praktykować te rady, uczynicie dobrze dla swej duszy, nadacie powagi Waszemu stanowi i miejscu, gdzie Opatrzność Boża zrządziła, abyście przybyli dla studiowania łaciny [z myślą o kapłaństwie].

Ksiądz Bosko zakończył swój list apelem o smaku janowym (1 J 2, 7): *Moi drodzy, miłujcie się nawzajem, pomagajcie sobie dobrym przykładem i radą, a gdy polecam się waszym modlitwom, błagam Pana o zdrowie i łaskę i mówię wam /Najczulszy ks.*

Jan Bosko.

Zapewniona autentyczność

Nie ma wątpliwości, że jest to list księdza Bosko, nawet jeśli oryginalny autograf mógł zostać utracony: formalne uwierzytelnienie przez kurię turyńską, styl epistolarny właściwy księdzu Bosko, a przede wszystkim treść są tego przekonującym dowodem. W zaledwie kilku linijkach jest cały ksiądz Bosko jako niestrudzony promotor powołań, czujny nauczyciel życia duchowego, gorliwy kapłan o żarliwym sercu dla młodych. Jak bardzo potrzebujemy dziś takich wychowawców! W tym momencie otworzy się również interesujący i mało znany rozdział życia księdza Bosko na temat wielu powołań kapłańskich, które wyszły z Valdocco: setki, setki… Ksiądz Bosko bardzo inteligentnie wykorzystałby je do „obrony” swojego dzieła i swojej metody wychowawczej w sporach z abp Gastaldim oraz z kręgami kościelnymi Turynu i Rzymu wrogimi Valdocco w ogóle i edukacji tam prowadzonej. Ale temat ten zasługuje na większą przestrzeń niż ta dostępna tutaj.